# Wiadomości Gródeckie
# Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 4 sierpień-wrzesień 1995 r. • Cena 50 gr





Fot. Leon Tarasewicz

**Niemal codziennie, także w soboty, od rana do późnego wieczora co piętnaście minut rozlegał się potężny warkot, drżała ziemia, unosiły się tumany kurzu i smród spalin. Inaczej być nie mogło?**

# ●Informacje z gminy

### W trosce o porządek

Nieraz na łamach „Wiadomości Gródeckich" poruszaliśmy sprawę porządków na terenie naszej gminy. Poprawie czystości miały służyć apele władz gminnych, służb porządkowych (Gospodarka Komunalna), ustawienie kontenerów na śmieci, wywieszanie ogłoszeń o obowiązku sprzątania posesji — w tym chodników i połowy jezdni — przez ich właścicieli oraz konkurs na najpiękniejszy ogródek kwiatowy. Niestety, stan czystości wciąż budzi wiele zastrzeżeń. Nawet w Gródku, naszej „stolicy", która powinna być przecież wizytówką całej gminy, przy głównych ulicach rosną chwasty i często jest po prostu brudno. Uporządkowania wymaga np. plac wokół targowicy i rozlewni wód. W tej sytuacji jedynym sposobem na przestrzeganie porządku i czystości pozostaje karanie mandatami nieposłusznych właścicieli przez policję, która — miejmy nadzieję — wreszcie tym się zajmie.

### Prezentacja Gródka w Krynkach




Fot. Leon Tarasewicz

W końcu lipca na terenie ośrodka rekreacyjnego w Krynkach miała miejsce prezentacja gmin zrzeszonych w Stowarzyszeniu Gospodarczym Unia Gmin „Progres XXI". Oprócz Gródka do stowarzyszenia należą: Boćki, Czarna Białostocka, Janów, Korycin, Krynki, Krypno, Kuźnica Białostocka, Sidra i Suchowola. Zwiedzający zwracali uwagę na ciekawie pokazane materiały przedstawiające historię i kulturę naszej gminy .

Na zdjęciu: Stoisko promocyjne gminy Gródek.

### Gdzie zbudować oczyszczalnię?

W planie gminnych inwestycji ważną pozycję zajmuje budowa oczyszczalni ścieków. Jej rozpoczęcie opóźnia brak lokalizacji. Na początku pod uwagę była brana działka w okolicach Boryku. Jednak jej właściciel Anatol Porębski nie zgodził się na proponowaną przez Zarząd Gminy sumę 50 milionów starych złotych (za 0,5 ha gruntów). Zażądał 150 milionów, co jest kwotą nierealną. Wobec tego prowadzone są rozmowy z parafią prawosławną, aby pod oczyszczalnię przeznaczyć teren sąsiedni. Starania idą w kierunku zamiany gruntów ze sklepem przy ul. Michałowskiej, który jest w gestii likwidatora GS i Spółdzielni „Handlowiec".

### Co z basenem?

Opóźnienie budowy oczyszczalni powoduje także odłożenie na dalszą przyszłość innych inwestycji, w tym basenu kąpielowego. Jak jest on potrzebny, potwierdziło tegoroczne upalne lato. Co prawda na terenie gminy mamy rzeki, stawy leśne i rybne oraz zbiorniki przeciwpożarowe, ale kąpać się można mało gdzie. Nie ma też odpowiedniej plaży oraz wypożyczalni sprzętu pływającego. Plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje wprawdzie budowę basenu, ale na razie nie ma nawet jego lokalizacji. Są propozycje, aby zamiast niego utworzyć sztuczne zalewisko na gruntach wspólnoty wsi Zarzeczany. Podobno byłoby taniej, prościej i szybciej.

### Gmina przejmuje część „Karo"

Od połowy października rozpocznie się sezon grzewczy. Mieszkańcy bloków zakładowych „Karo" mogą być nareszcie pewni, że będą mieli ciepłe kaloryfery i ciepłą wodę. Nastąpiło bowiem przkazanie gminie części majątku upadłego zakładu „Karo" w Gródku w postaci 4 budynków mieszkalnych i przychodni lekarskiej wraz z infrastrukturą. Do infrastruktury zalicza się: kotłownię, w skład której wchodzi budynek kotłowni, plac magazynowy, przenośnik taśmowy, przenośnik poziomy, napowietrzna linia energetyczna, budynek garażu wózków akumulatorowych, sieć kablowa, oczyszczalnia ścieków oraz inne składniki majątku takie jak: stacja transformatorowa, studnia kopana, ogrodzenie itp. Do chwili zawarcia aktu notarialnego administratorem majątku będzie Spółdzielnia Mieszkaniowa.

### Sprawa działki nr 512

Działka nr 512 przy ul. Błotnej w Gródku wciąż budzi emocje. „Wiadomości Gródeckie" ten temat już poruszały. W międzyczasie sprawa trafiła do sądu. Wniosek A. Chrzanowskiego o zasiedzenie został oddalony. Aby problem uregulować, Zarząd Gminy opracował propozycję, w myśl której część działki zostanie przeznaczona na poszerzenie ulicy, państwo Kot uzyskają możliwość wjazdu na podwórko, szopy pani Łajko będą rozebrane, a granica działki po stronie użytkowanej przez pana Chrzanowskiego ulegnie prze-

sunięciu. Przedtem działka zostanie wystawiona w ofercie sprzedaży i propozycja Zarządu Gminy zostanie przedstawiona zainteresowanym stronom (o ile się zgłoszą).

**Lustracja w Urzędzie Gminy**

Na jednej z poprzednich sesji radni zadecydowali o kontroli płacenia podatków przez radnych i pracowników Urzędu Gminy. Sprawdzono stan zadłużenia i wysokość uzyskiwanych ulg w spłacie podatku. W większości przypadków zanotowano „nie zalega, ulg nie było". U jednej z pracownic wykryto zadłużenie w wysokości 600 tys. starych złotych. Zaległość została wkrótce uregulowana.

**Obiady dla uczniów**

Na wniosek Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Rada Gminy przyznała dotację w wysokości 100 mln starych złotych na dożywianie dzieci byłych pracownic zakładu „Karo" w Gródku.

**Łatwiej po siano**

Rada Gminy zaakceptowała, proponowane przez Zarząd Gminy, naprawy dróg dojazdowych do łąk w Królowym Stojle, Wiejkach i na Rezi-Połoń. Prace zostaną sfinansowane przez fundusz rekultywacji gruntów.

**Zakaz picia alkoholu**

Wkrótce zostanie przygotowany projekt uchwały Rady Gminy, zakazującej picie alkoholu w miejscach publicznych. Jeżeli radni zaakceptują, to w parku, przed sklepem, na ulicy i w lesie nawet picie piwa będzie karane. Podobne uchwały zostały już podjęte przez wiele samorządów lokalnych w całej Polsce. Zakaz picia alkoholu ma przyczynić sie do poprawy bezpieczeństwa obywateli i przeciwdziałać demoralizacji dzieci i młodzieży. Jest jednak mało prawdopodobne, by zakaz ów w pełni był przestrzegany. Nie wiadomo też kto będzie nad tym czuwał. A może jednak policja?

**Policja — gmina**

Niedawno radni powzięli decyzję o dofinansowaniu przez gminę zakupu centrali telefonicznej dla posterunku policji w Gródku. Jednak współpraca policji gródeckiej z gminą pozostawia wiele do życzenia. Dowodem jest chociażby opisana tu sprawa nadzoru nad przestrzeganiem porządku i czystości. Również „Wiadomości Gródeckie" mają podstawy do narzekania na kontakty z policją. Nasze próby wprowadzenia „Kroniki policyjnej" napotkały nieoczekiwane trudności. Posterunek zgodził się udostępniać jedynie bardzo ogólne, suche i nie nadające się do publikacji, informacje. W odpowiedzi na nasze uwagi, że podobna rubryka w innych gazetach wygląda inaczej, pan komendant, powołując się na dobro śledztwa i regulamin słyżbowy, odesłał nas do... rzecznika prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstku.

**Porządkowanie parku — sprawa delikatna**

Jeszcze wiosną zostało wyciętych wiele drzew rosnących w parku gródeckim. Niedawno usunięto ogrodzenie (było postawione, aby nie wchodziły tam krowy) i przystąpiono do karczowania ściętych pni. Przechodnie zauważyli pewnie, że wraz z korzeniami na wierzch wydostały się stare cegły i kamienie. Są to pozostałości dawnej zabudowy miasteczka. I mimo, że Wojewódzki Konserwator Zabytków zezwolił na te prace, to ktoś powinien chyba „przeprosić" naszych przodków za naruszanie ich spokoju. A już na pewno nie można dopuścić, by tworzone obecnie zagospodarowanie parku trzeba było w przyszłości zmieniać ponownie (na przykład znów karczować drzewa).

**Folder turystyczny gminy Gródek**

Większość gmin w Polsce posiada własne foldery turystyczne. Podobne przedsięwzięcie jest również nieuniknione w przypadku Gródka. Trudno przecież nazwać folderem skromną broszurę wydaną kilka lat temu przez Gminny Ośrodek Kultury. Na terenie naszej gminy powstaje duże przejście graniczne, jest u nas czyste powietrze, wiele lasów, są liczne pamiątki historii i kultury, kultywuje się tradycja białoruska. Z każdym rokiem odwiedza nas coraz więcej ludzi, także przedstawiciele władz, media, politycy i biznesmeni. Rodzi się więc pilna potrzeba wydania solidnego informatora z opisem historii i dnia dzisiejszego gminy, sieci dróg dojazdowych, szlaków turystycznych, adresami punktów gastronomicznych, kwater prywatnych itp. Inicjatywa jest już znana gminnym władzom i prawdopodobnie w budżecie na rok następny znajdą się na to odpowiednie środki. Ze wstępnych ustaleń Gminnej Komisji Oświaty i Kultury wynika, że przygotowanie folderu w dużej części można powierzyć „Wiadomościom Gródeckim. Nasza redakcja jest gotowa podjąć się tego zadania, ale potrzebne są pewne ustalenia i dyskusja nad formą wydania. W tej sprawie łamy naszego pisma sa otwarte. Wydaje się, że ten temat powinien zostać poruszony na jednej z najbliższych sesji Rady Gminy. Przygotowanie folderu wymaga opinii i wskazówek szeregu specjalistów bądź znawców tematu — m.in. historyków, amatorów turystyki, fotografików. Wskazane byłoby, aby wśród nich znaleźli się mieszkańcy naszej gminy.

Osoby które widzą szansę w turystyce (np. w agroturystyce) już teraz powinny pomyśleć o zamieszczeniu swoich danych w informatorze. To samo dotyczy firm, które będą mogły się w nim reklamować.

Sprawie wydania folderu będzie poświęcone najbliższe posiedzenie Komisji Oświaty i Kultury. •

# ● Z życia harcerzy z Wierobi

**Obóz w Borkach**



**Fragment obozowego chrztu**

*Dni wakacji, perły lata,*
*kocham wszystko w takie dni...*

Skończyły się wspaniałe wakacyjne dni. Jest chłodno i pada deszcz, tylko zdjęcia przypominają, że jeszcze niedawno świeciło słońce i panowały upały.

Kilkoro dzieci z naszej gminy pierwszą połowę sierpnia spędziło na obozie w Borkach. Został on zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP Białystok.

Ciekawy program, doskonałe jedzenie i wspaniała atmosfera sprawiły, że czas płynął bardzo szybko. Wiele emocji dostarczyły: pięćdziesiątka, sporty dziwne, szukanie skarbu. Uczestnicy obozu mieli możliwość zapoznania się z metodami pracy harcerskiej. Brali udział w podchodach, biegu sprawnościowym, alarmach nocnych. Spotkali się z malarzem — K. Jurgielańcem, maluchy bawił „Czerwony Kapturek" w wykonaniu białostockich aktorów. Wieczorami wszyscy tańczyli w „Borkowej dyskotece" lub zasiadali w kręgu przy ognisku.

Obóz zakończył się, trzeba było pożegnać rzekę Supraśl i Borki.

Z pewnością niektórzy przyjadą tu w przyszłym roku. Naprawdę warto!



**Festiwal Borkowej Twórczości. Na zdjęciu między innymi: Milenka Kozioł, Paulinka Popławska i Luiza Zydel**

**Posprzątajmy świat**

Po raz kolejny, we wrześniu dzieci i młodzież uczestniczyły w akcji „Posprzątajmy świat". I znów dzień, dwa lub trzy będziemy się cieszyć, patrząc na czyste podwórka, ulice i pobliski las. Niestety, po tygodniu najczęściej jest „jak dawniej".

Ile razy oburzamy się widząc, jak papierek po lodach wędruje na trawę, a nie do kosza! Jakże często brakuje nam odwagi, by zwrócić uwagę tym, którzy śmiecą! A my sami? Co robimy, by wokół nas było przyjemnie?

Przyjezdni, będący w Gródku po raz pierwszy, mówią: „ładna miejscowość, ale taka zaśmiecona!" I nie pomogą wysiłki osób sprzątających ulice, chodniki, jeżeli nie uświadomimy sobie, że o czystość musimy dbać wszyscy, a nie tylko ci, którzy otrzymują za to zapłatę! Mamy, spacerujące ze swoimi pociechami, powinny uczyć je, że papierek wrzucamy do kosza lub zabieramy ze sobą, bowiem *czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci...*

Sądzę, że to wspaniale, że przynajmniej kilka razy w roku wyruszamy na wielkie *sprzątanie świata*. Dobrze, że coraz częściej są organizowane kolejne akcje, mające na celu przybliżenie problemów ekologicznych kraju i świata.

**Sukcesy harcerzy z Wierobi**

Związek Harcerstwa Polskiego wspólnie z Fundacją „Czysta woda" rokrocznie ogłasza ekologiczną **„Grę w zielone"**. Od kilku lat bierze w niej udział nasza **11 Drużyna Harcerska z Wierobi**. W ubiegłym roku znaleźliśmy się w gronie 35 środowisk wyróżnionych za działania na rzecz ochrony środowiska. W roku bieżącym podjęliśmy kolejne zadania ekologiczne. I tym razem akcja zakończyła się sukcesem. Spośród 300 zespołów z całej Polski wybrano 28 najlepszych. W grupie wyróżnionym byliśmy i my — harcerze z Wierobi.

Dzięki przychylności Pana Wójta i Rady Gminy reprezentacja drużyny mogła pojechać po odbiór nagród do Korzkwi, miejscowości położonej u wrót Ojcowskiego Parku Narodowego. Poza nami, z województwa białostockiego nie było nikogo.

Spacer w deszczu Doliną Prądnika, pyszne sałatki owocowe i warzywne, spotkania z ciekawymi ludźmi z pewnością na długo zostaną w naszej pamięci. A oto kilka z zadań, które realizowaliśmy w tym roku: sadziliśmy las, szukaliśmy pomników przyrody, zorganizowaliśmy turniej ekologiczny, opiekowaliśmy się kwiatami, sprzątaliśmy las, a **Edyta Tomczyk, Monika Lenkiewicz i Radek Charkiewicz** jako jedyni w województwie realizowali kampanię ozonową.

Już teraz przygotowaliśmy się do kolejnej edycji „Gry w zielone". Tym razem hasło brzmi: **woda**. Warto zająć się tym problemem, bowiem aż 71 powierzchni

**Tekst i foto Irena Matysiuk, drużynowa 11 DH z Wierobi**

Ziemi zajmuje woda. Niestety, coraz częściej słyszymy o jej zanieczyszczaniu i to na szeroką skalę.

*Niech żadna kropla wody spadająca na Ziemię nie wpływa do morza, nie służąc ludzkości* — powiedział Parakrama Bahu I, król Sri Lanki (1153-1186). Wodę wykorzystujemy w przemyśle, jest niezbędna do picia, do transportu, w leśnictwie, rolnictwie, hodowli, do mycia się... Skoro ma nam służyć, podejmijmy działania, by była jak najzdrowsza! ●

# ● Каляровы крыж у Меляшках

Фота Лявона Тарасэвіча



Ганна Кандрацюк

Прыканцы жніўня Меляшкі памаладзелі. Вёску наведалі незвычайныя госці — дзеці. На вуліцы зноў успыхнулі дзіцячыя смех, гоман, песні.

Так было на працягу двух дзён — 24 і 25 жніўня г.г. У Меляшках праходзіла сустрэча беларускіх дзяцей Беласточчыны. Сярод удзельнікаў былі мясцовыя, блізкія дзеці з Гарадка а таксама дзеці і моладзь з Бельска, Крывой, Чыжоў, Старыны, Вілюкоў, Гукавіч, Падрэчан і Гданьска. Пад кіраўніцтвам мастака Лявона Тарасэвіча паўставаў каляровы крыж, падарунак жыхарам Меляшкоў.



Фота Лявона Тарасэвіча

**Кожны з удзельнікаў маляваў сваю ікону жыхарам вёскі.**

Усе працы праходзілі з ушанаваннем мясцовых традыцый. Дапамагалі ў гэтым святары, а таксама жыхары вёскі. Для іх астаўся праваслаўны крыж з трыццаццю пяццю іконкамі.

Мерапрыемства прыдумалі Лявон Тарасэвіч і рэдактар „Зоркі", а фінансавую падтрымку забяспечылі ўлады гміны Гарадок.

У сустрэчы прыняло ўдзел больш за трыццаць асоб.

Творчая праца паспрыяла новым сяброўствам, папулярызацыі беларускай мовы і праваслаўных вартасцей.

Сустрэчы былі так і прыдуманы, каб спалучыць як найбольш якасцей. Маланкава памірае беларуская вёска, Меляшкі не ёсць выключэннем у гэтым працэсе. Хто ведае, ці наступныя пакаленні будуць яшчэ мець магчымасць жывога сутыкнення з беларускай вёскай? Таму, несумненна, найбольш карысці астанецца якраз для дзяцей, якія зберагуць сустрэчу ў памяці. Іншая справа: паміж старэйшым і маладым пакаленнем беларусаў вырасла моўная і культурная прорва. Рэлігійныя абрады падтрымліваюць пераважна старэйшыя жыхары. Ад іх дзеці мелі нагоду многа навучыцца. Дзякуючы ўзвядзенню крыжа, вяскоўцы і прыезджыя пасябравалі, аб'яднала іх вера ў карыснасць справы. Уражвала ангажаванасць вёскі. Людзі прымалі дзяцей як родных унукаў, расказвалі ім пра свае „беды", частавалі, прымалі на начлег. Ніхто не злаваўся за сланечнікі, арэхі і яблыкі, што знікалі з агародаў.

PS. Чытачам прапаную дзіцячы верш, які склалі ўдзельнікі мастацкай сустрэчы:

***Меляшкі***

*У Меляшкі прыязджаем,*
*Добрых людзей сустракаем,*
*Пры вогнішчы спяваем*
*І пра крыж аповядаў слухаем.*

*У суботу ўсе працуем.*
*Лёнік фарбу разлівае*
*І кожную працу захваляе.*
*„Мастакі" крыж малююць*
*І святых на ім рысуюць,*
*Каб людзей ад злога збавіць,*
*А дабро і шчасце славіць.*
*Аж шкада, што ад'джаем,*
*Хаця крыж тут пакідаем.*
*За гасціннасць Вашу ўдзячны,*
*За абед і булкі смачны.*

**Андрэй Казёл** (Гарадок),
**Крыштафор Яканюк** (Крывая),
**Міхал Сцепанюк,** (Бельск-Падляшскі) ●

# ●Żydzi w Gródku

**Dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, począwszy od tego numeru będziemy publikować fragmenty książki „Księga pamięci gminy Gródek k. Białegostoku" pod redakcją Mosze Siemiona, wydanej w Izraelu w 1963 roku przez Organizację Wychodźstwa Gródeckiego w Izraelu i Argentynie. Dziękujemy Tomaszowi Wiśniewskiemu za udostępnienie książki, Adamowi Bieleckiemu za jej ustny przekład (książka została napisana w języku hebrajskim i żydowskim) oraz Małgorzacie Prokopiuk za opracowanie tłumaczenia.**

Kiedy w Gródku zjawili się Żydzi? Co było najpierw — osadnictwo żydowskie czy chrześcijańskie? Brak dostatecznych danych, by na te pytania odpowiedzieć jednoznacznie. Jest wiarygodne, że osadnictwo żydowskie egzystuje tu ok. 500 lat, ale prawdopodobnie osadnictwo chrześcijańskie istniało tu już przed żydowskim.

Pierwsi Żydzi w Gródku osiedlili się na ulicach chrześcijańskich. Przybywało ich tu coraz więcej, przez co te ulice ulegały przedłużeniu na wschód w kierunku rzeki. Ta część osady nazywała się „Miasteczkiem". Wraz z rozwojem przemysłu włókienniczego żydowskie osadnictwo przekroczyło rzekę i zapuściło korzenie na piaszczystym wzgórzu (na „Piaskach"). W XIX wieku część rodzin żydowskich wciąż mieszkała na ulicach chrześcijańskich i za przykładem chrześcijan pielęgnowała przydomowe ogródki i sady.

### Fabrykanci i robotnicy

Większość mieszkańców Gródka stanowili pracownicy fizyczni (przeważnie tkacze). Na przełomie XIX i XX wieku liczbę żydowskich mieszkańców Gródka



**A. Kossowski — autor publikowanego tekstu**

szacuje się na ok. 2 tys. osób, z tego 1600 osób utrzymywało się z tkactwa i przędzalnictwa, a pozostałe 400 osób to rzemieślnicy i drobni kupcy.

Pierwszymi założycielami przemysłu tekstylnego byli: Jehuda Kronenberg i Hirsz Luński (który na stare lata przekazał interes synom, a sam wyjechał do Palestyny, osiadł w Jerozolimie; zbudował tam dom i postawił synagogę, jaka istnieje do dnia dzisiejszego). Podczas I wojny światowej tkacze pracowali jeszcze na ręcznych warsztatach, dopiero później zamieniono je na mechaniczne. W okresie tkactwa ręcznego panowała ogromna konkurencja, co prowadziło do bardzo niskich zarobków. Jedną z przyczyn tego zjawiska byli tkacze-chałupnicy, którzy mieli nieograniczony limit godzin pracy, podczas gdy w fabrykach obowiązywał 8-godzinny dzień pracy. Ta niesprawiedliwość w środowisku robotniczym wywoływała wiele gwałtownych sprzeciwów i strajków. Od pracodawców żądano jednakowych godzin pracy i proporcjonalnych zarobków. Najczęściej owe sprzeciwy wyrażano poprzez wybijanie szyb.

### Bunty i demonstracje

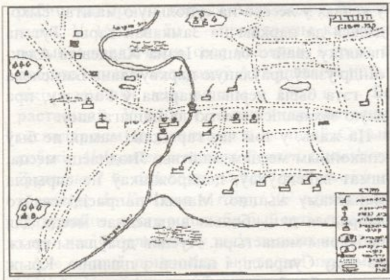
Na początku XX wieku w Rosji panowała rewolucyjna atmosfera. Dominowało pragnienie zniszczenia reżimu carskiego, który godził rónież w prawa narodu żydowskiego. Żydzi byli stale narażeni na represje i prześladowanie. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach wyrastały liczne partie i organizacje, dochodziło do demonstracji politycznych. W jednej z takich demonstracji, przeprowadzonej na ulicach Gródka przez organizację „Bund", ucierpiało kilkudziesię-

ciu Żydów. Zostali ranieni od kul miejscowej policji oraz pewnych chrześcijańskich mieszkańców nienawidzących Żydów.

Partia „Bund" prowadziła walkę klasową i zabiegała o autonomię narodową. Była ostrym przeciwnikiem ruchu syjonistycznego i języka hebrajskiego. Jej ideologią było: „zrzucić carski reżim, a życie automatycznie stanie się lżejsze także dla Żydów". „Bund" miał duże wpływy w środowisku robotniczym Gródka. Działał tu aktywista bundowski Szepsel Klaficjer. Był on konsekwentnym przeciwnikiem syjonizmu, ale stawał na czele strajków i bronił interesów robotników bez względu na ich przynależność partyjną. Młodzieniec ów był postrachem fabrykantów, lubili go natomiast robotnicy — także chrześcijańscy — nieraz pomagając mu wymknąć się z rąk policji.

### Naród i tradycja

Po upadku Rewolucji 1905 r. rozpoczęła się fala pogromów Żydów — m.in. w Kiszyniowie, Homlu i Białymstoku. To zaostrzyło dyskusje pomiędzy organizacją „Bund" a syjonistami, którzy nie widzieli innego wyjścia dla Żydów, jak emigracja i budowanie państwa Izrael. Syjonistyczne organizacje „Howewej Syjon" i „Bannot Syjon" rozwinęły szeroką działalność kulturalno-oświatową. Założyły bibliotekę z czytelnią, klub, rozpowszechniały gazety w językach hebrajskim, żydowskim i rosyjskim. Syjoniści zaczęli otwierać hebrajskie szkoły dla dziewcząt i chłopców. W 1906 r. wytypowali około 5 młodych ludzi na wyjazd do Palestyny, aby tam się osiedlili. Z różnych przyczyn tylko jeden z nich dotarł do Palestyny. W następnych latach wyjechało jeszcze parę osób, ale dopiero po I wojnie światowej w okresie rządów Grabskiego (stabilizacja i wymienialność polskiej złotówki) z Gródka wyjechało kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców, którzy do Palestyny wkrótce ściągnęli swoje rodziny.



**Plan Gródka sporządzony przez Mosze Siemiona**

Opis legendy (od góry): 1 - fabryki, 2 - synagogi, 3 - cerkiew prawosławna, 4 - kościół rzymskokatolicki, 5 - cmentarz żydowski, 6 - cmentarz chrześcijański, 7 - rzeka, 8 - drogi, ulice, 9 - stawy, 10 - bagna, trzęsawiska.

### Synagogi i bożnice

W Gródku były trzy bejt ha-midrasze, dwie bożniczki chaszydów i jedna synagoga. Kilkuset chasydów z miasteczka należało do zborów w Słonimiu i Kobryniu (siedziby rabinów) — dzielili się więc na chasydów słonimskich i kobryńskich, mieli swe osobne bożnice. Istniała też grupa chasydów pozbawiona patrona, nazywano więc ich „zwykłymi" chasydami. Większość Żydów nie była chasydami i miała swoją synagogę — starofrankowską drewnianą budowlę z aron ha-kodesz (świętą szafą do przechowywania zwojów Tory).

W końcu ubiegłego stulecia funkcję rabina w naszym miasteczku sprawował Rab Szebsel (świętej pamięci). Moi rodzice opowiadali mi o zaletach tegoż rabina. Był on wybitnym człowiekiem, utalentowanym i wielkim cadykiem. Niełatwo było znaleźć jego następcę. Dlatego też przez wiele lat w Gródku zadawalano się sędzią (dajanem), pełniącym funkcję rabina. Pojawiało się wielu kandydatów na to stanowisko. W końcu, poprzez losowanie karteczek z jarmułki, na rabina wybrano Nissana Braude. Urządzono mu przyjęcie na stacji kolejowej. Rabin Nissan miał wygląd bardzo patriarchalny, był syjonistą, człowiekiem liberalnym. Na jednym z kongresów syjonistycznych obrano go delegatem.

Pewnego dnia wybuchł strajk, który przeciągał się wiele dni. Sytuacja strajkujących była bardzo zła. Aby im dopomóc, rabin Nissan chodził po domach majętnych Żydów, zebrał datki i rozdzielił je pomiędzy strajkujących. Rzadko zdarzało się, aby rabin poniżał się do tego rodzaju działań. Fabrykanci patrzyli na rabina złym okiem, ale on odpowiadał im, że nie może spokojnie patrzeć na cierpienie i głód żydowskich robotników, ojców wielodzietnych rodzin.

Rabin Nissan przed śmiercią wyraził swą ostatnią wolę co do „fotela rabina", czyli swego następcy. Pragnął, aby miejsce po nim zajął jego przyszły zięć rabin Syjoni. Ta prośba została spełniona.

Rabin Syjoni, pełen energii młody człowiek, nie zamykał się tylko w ramach tradycji, ale całym sercem przejmował się potrzebami mieszkańców miasteczka. Stałym miejscem jego modlitwy był bejt ha-midrasz (pomieszczenie, w którym uczyły się i modliły żydowskie dzieci). Pomiędzy modlitwą popołudniową i wieczorną przychodził do synagogi na „Piaskach", aby wygłosić lekcję dla zebranych tam wiernych. Był człowiekiem szanowanym przez wszystkie warstwy społeczne.

### Niemcy i Rosjanie

Wraz z wybuchem I wojny światowej, kiedy okupanci niemieccy zbliżali się do rejonów Białostocczyzny, mieszkańców Gródka ogarnął strach. Fabrykanci i bardziej majętni mieszczanie uciekli wgłąb Rosji. Żydzi, którzy nie wyjechali, pozostali bez środków do życia.

Niemcy konfiskowali wartościowe przedmioty i produkty żywnościowe. Wybuchły epidemie tyfusu i dezynterii — nie było domu, w którym nikt nie chorował.

Rabin Syjoni co tydzień jeździł ciężarówką do Białegostoku i pukał do drzwi różnych organizacji i instytucji, aby otrzymać trochę żywności dla cierpiących mieszkańców miasteczka. O pomoc prosił m.in. zarząd gminy oraz amerykańską organizację „Jointu", powstałą w czasie I wojny światowej w celu wspomagania nieszczęsnych mas żydowskich. Należy odznaczyć ten bardzo ludzki czyn rabina, będący wzorem oddania i ofiarności.

Kiedy jesienią 1915 r. Niemcy zbliżali się do okolic Białegostoku, kontakty między Gródkiem a Białymstokiem zostały przerwane. Wtedy mój ojciec pojechał do Wołkowyska, by zakupić cukier i sprzedać go potem mieszkańcom miasteczka. Kiedy zbliżał się do Gródka z wozem pełnym towaru, został otoczony przez patrol rosyjski i oskarżony o szpiegostwo i działalność na rzecz wroga. Za takie czyny w czasie wojny groziła kara śmierci. Ojca odprowadzono piechotą do Wołkowyska, aby postawić go przed sądem wojskowym. Sprawa dotarła szybko do rabina Syjoni, który nie spoczął, póki nie dotarł do oficerów z patrolu. Długo do nich przemawiał, przekonywał o uczciwości i dobrych zamiarach aresztowanego, prosił, aby go uwolnili. Rzeczywiście, ojciec po krótkim czasie został zwolniony. Rosjanie powiedzieli mu, iż ma wielkie szczęście, że rabin Syjoni zadbał o niego.

*(obszerne fragmenty artykułu pt. „Gródek. Koniec XIX — początek XX stulecia". Śródtytuły pochodzą od redakcji)* ●

A. Kossowski

# ● Аляксандр Хадкевіч

Лёнік Гарасэвіч

Калі палаў Кіеў у 1482 годзе і хан перакопскі браў Хадкевічаў у ясыр, Аляксандру было 25 гадоў. Пачынаць спелае жыццё з татарскай няволі не прыходзілася яму лёгка, тым больш, што праз два гады на Крыме памёр яго бацька, Іван. Аляксандр астаўся адзіным нашчадкам славутага роду Хадкевічаў, далёка ад сваёй айчыны, з маткай ды сястрой пад апекай. На шчасце, Ягелоны, высока ацэньваючы заслугі Івана Хадкевіча, выкупляюць іх з палону. З тае пары Аляксандр, якому спрыяе двор Казіміра Ягелончыка, пачынае верна служыць свайму ласкаўцы.

*З'язджае ў Гарадок добраў сваіх дзядзічных* і хутка бярэцца за добраўпарадкаванне бацькоўскіх маёмасцяў. Будуе драўляны замак,



**Аляксандр Хадкевіч.** *Гравюра на аснове партрэта, які вісеў перад вайною ў пакоях Супрасльскага манастыра.*

акружаны з усіх бакоў вадой, робіць з Гарадка месца мілітарна важнае для абароны ад татар. Гэты замак напэўна ўжо стаяў у 1498 годзін, калі Аляксандр Хадкевіч запрасіў манахаў з Кіева-Пячэрскай лаўры і тут пасяліў. Манахі жылі ў келлях у лесе, а на супольную малітву сыходзіліся да царквы на Замкавай гары. Тут на памятку свайго бацькі Івана Хадкевіча Аляксандр узвёў драўляную царкву Іаана Багаслова — гэта была першая царква ў Гарадку, пра якую захаваліся звесткі да нашага часу.

На жаль, у той час гарадоцкі замак не быў спакойным месцам малітвы. Люднасць месца, шмат вайскоўцаў, падарожнікаў не спрыяла манаскаму жыццю. Манахі папрасілі свайго дабрадзея даць больш адпаведнае месца для пабудовы манастыра. Пусцілі драўляны крыж на ваду Супраслі, і пайшлі з плынню. Крыж затрымаўся больш за дзесяць кіламетраў ніжэй, там, дзе сёння мястэчка Супрасль. Тут вырашана пабудаваць новы манастыр. Аляксандр Хадкевіч згадзіўся, даў зямлю і ў 1503 г. пачалася будавацца мураваная Благавешчанская царква. Прыга-

жосць гэтай царквы не мела сабе роўных у найбліжэйшай аколіцы (вельмі добра, што гэтая царква сёння адбудоўваецца). Узнікненне такога манастыра рабіла з Супрасля важны асяродак рэлігійнага жыцця ў гэтым закутку Вялікага княства Літоўскага. Сёння мала хто ўсведамляе, што пачаткам манастыра ў Супраслі быў Гарадок.



**Благавешчанская царква ў Супраслі.**

Аляксандр Хадкевіч, так як і яго бацька, хутка робіць кар'еру ля караля Аляксандра Ягелончыка. У 1502 г. ён — прыдворны канюшы, пачынае павялічваць свае маёмасці. Кароль за добрую службу абдараваў А. Хадкевіча шматлікімі землямі, між іншым у 1505 г. — Бераставіцай. У 1506 г. Аляксандр застаецца гаспадарскім маршалкам, і, як пісаў Стрыйкоўскі, *Aleksander z inszemi Panami Litewskiemi, Zygmunta I w ozdobnym poczcie ludzi swoich na koronacyę do Krakowa w roku 1507 odprowadzał.* Падумайце, якога маштабу быў гэты пан Хадкевіч, калі ўдзельнічаў у такіх падзеях на Вавелі!

Але жыццё прыносіць не толькі прыемныя хвіліны. У той час, калі будавалася супрасльская царква, калі Стрыйкоўскі пісаў гісторыю на аснове двух летапісаў з гарадоцкай скарбніцы, Аляксандра Хадкевіча арыштавалі ў 1509 годзе. Пасадзілі яго ў вязніцу разам з іншымі літоўскімі панамі таму, што ён, як швагер князя Глінскага, быў падазраваны ў загаворы супраць караля. Відаць асуджэнне было несправядлівае, калі праз два гады, у маі 1511 года яго выпусцілі на волю. Вярнулася ласкавасць караля. У 1522 г. Аляксандр Хадкевіч стаў маршалкам літоўскім, а ад 1544 г. — ваяводам наваградскім. Паводле літоўскага рэестру з 1529 г., Хадкевіч меў *ставаць на вайну ў 200 коней*, а гэта значыла, што меў 1600 слуг і каля 20800 падданых на сваіх землях. На той час гэта было вельмі шмат. Аляксандр Хадкевіч гэта не быў пан абы-які, а — наваградскі ваявода, выдатная постаць Вялікага княства Літоўскага, моцна адданы праваслаўнай веры фундатар Супрасльскай лаўры.



Рыс. Яна Матэйкі

**Кароль Зыгмунт I Стары (1506-1548).**

Памёр Аляксандр Хадкевіч 28 мая 1549 г. і пахавалі яго ў Супраслі, у той Благавешчанскай царкве, якую сам будаваў. А Гарадок, які сам ён запісаў пры жыцці ў 1513 годзе: *... па іменіях моіх на отчізных запісую (...) з гродом Супрасьлою (Гарадок) і з ловы блудовскімі і со всею пущчою...*, дастаўся ў пасагу яго жонцы — Васілісе Іванаўне Яраславічавай.

І так паводле гэтага запісу Васіліса мела распараджаць Гарадком да моманту, калі сейны сыны заплацяць ёй раёнавартасць гэтай маёмасці, г.зн. 4 тысячы куп грошаў. Відаць наступіла гэта хутка, калі ўжо зімой сыны Геранім, Рыгор і Юры між сабою падзялілі зямлю свайго бацькі. Частку з Гародком атрымаў Рыгор Хадкевіч. І гэта ён з 1555 г. выступае як новы гаспадар нашага Гарадка. •

# ● W Bobrownikach ludzie cierpliwi

Jerzy Chmielewski

Dwa miesiące, prawie do końca września, połowa wsi Bobrowniki była skazana na cierpienie. Niemal codziennie, także w soboty, od rana do późnego wieczora co piętnaście minut rozlegał się potężny warkot, drżała ziemia, unosiły się tumany kurzu i smród spalin.

**Wielka inwestycja**

Inwestycji na taką skalę w naszej gminie jeszcze nie było. Na przejściu granicznym w Bobrownikach powstają szerokie pasy podjazdowe, most o długości 150 metrów, buduje się nowoczesny budynek obsługi ruchu granicznego wraz z niezbędną infrastrukturą. Wykonawcą robót, zleconych przez Urząd Wojewódzki, jest kilka firm budowlanych z Białegostoku i Warszawy. Prace rozpoczęto w lipcu, ich zakończenie planuje się na rok 2000. Na jakiś czas przejście musiało zostać zamknięte. Mieszkańcy okolicznych wsi początkowo byli nawet z tego zadowoleni. Myśleli, że odpoczną od hałasu TIR-ów, a w przyszłości przejście będzie szansą na polepszenie ich życia. Nie wiadomo co to ma dokładnie znaczyć, ale z Bobrownikami cała gmina, a nawet województwo, wiąże duże nadzieje.

Samym bobrowniczanom — w większości starym ludziom — jak na razie przejście wyrządza tylko krzywdy. Środek ich wsi przypomina dziś olbrzymią kopalnię. W rowie wyrytym przez ciężki sprzęt mogłoby się schować kilka bloków mieszkalnych. Właśnie ziemia z tego wykopu oraz żwir wożony na przebiegający przezeń pas przez dwa miesiące były przekleństwem Bobrownik.

**Bunt**

Mieszkańcy zbuntowali się już na początku sierpnia. Z pomocą wczasowiczów, którzy raptem zainteresowali się stronami rodzinnymi i w domach swoich ojców urządzają dacze, wystosowali protest do Rady Gminy w Gródku z żądaniem natychmiastowego zakazu przejazdu ciężkich samochodów przez wieś. 8 sierpnia przeprowadzono wizję lokalną, w czasie której mieszkańcy wskazali uszkodzenia budynków, spowodowane ruchem pojazdów i określili swoje postulaty. Według nich należało wykonać kilometrową drogę za wsią lub ograniczyć prędkość ciężarówek do 30 km/h, skutecznie polewają ulicę we wsi wodą. Niezależnie od tego żądali, jako rekompensatę za poniesione szkody, aby po zakończeniu inwestycji ich droga została wyasfaltowana. Dali dwa tygodnie na ustosunkowanie się do tych postulatów przez wojewodę. Ciężarówki jeździły nadal, odpowiedź wojewody w zasadzie nic nie zmieniła.



Fot. Leon Tarasewicz

**Inaczej być nie mogło?**

Czy musiało dojść do dewastacji wsi i krzywd wyrządzonych jej mieszkańcom? Z tymi wątpliwościami na początku września udałem się do Bobrownik. Na początek trafiłem do bazy Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Okazuje się, że do takiego przebiegu prac na przejściu przyczyniła się także RSP. Własnością spółdzielni jest bowiem żwirownia, z której ciężarówki woziły żwir na budowę. Najkrótsza droga prowadzi przez wieś. Na dodatek prezes zezwolił, aby ziemię z wykopów zwalać w miejsce wybranego żwiru. Gdyby wskazał inne miejsce, ciężarówki kursowałyby rzadziej, z ładunkiem tylko w jedną stronę. Rozmiary szkód z pewnością byłyby mniejsze. Spółdzielnia była również odpowiedzialna za polewanie drogi wodą, co miało ograniczyć zapylenie wsi. Jednak dopiero po proteście mieszkańców zaczęła to robić trochę skuteczniej. Problem zresztą sam się rozwiązał, gdy spadły deszcze.

**Biznes jest biznes**

Dla firm budujących przejście ważny jest tylko zysk — w jak najkrótszym czasie zarobić jak najwięcej. Kierowcy pracują na akord — im więcej zrobią kursów, tym więcej zarobią. Dlatego jeżdżą od rana do późnego wieczora.

Spotkanego na budowie kierownika robót pytam, czy można było zapobiec cierpieniom wsi.

— Ci ludzie i tak są cierpliwi. My robimy tylko robotę. Od tego, jak ma być ona zrobiona, są inni. Wytyczenie trasy przejazdu samochodów przez wieś podyktowane było lokalizacją żwirowni.

— Ominięcie wsi było niemożliwe?

— To jest sprawa miliarda złotych. Ale czy jest sens budować drogę, która będzie użytkowana tylko dwa miesiące?

**We wsi**

W związku z protestem mieszkańców do Bobrownik

ze dwa razy przyjeżdżali dziennikarze i redaktorzy radiowi z Białegostoku. Ludzie wypowiedzieli swoje żale, które później pojawiły się w gazetach i na antenie. Bez skutku. Dlatego nie byłem zdziwiony, gdy otoczyła mnie grupa starszych biadolących osób.

— Kto naprawi popękane ściany w naszych domach?

— Ile kurzu nałykaliśmy się przez te ciężarówki...

— U mnie cały dom drżał, aż piece popękały.

— Durnię z nas, trzeba było brony powyciągać na środek ulicy.

Radny Walenty Citko, wybrany z tego okręgu, przejmuje się problemami swoich wyborców. Organizuje zebrania, spotkania z wójtem. Uważa, że gmina zbyt mało uwagi przywiązuje mieszkańcom Bobrownik.

— Wszyscy patrzą tylko, kiedy to przejście zacznie przynosić korzyści. Miliard trzysta milionów za ścięte topole w Bobrownikach to gmina zainaksowała lekką ręką, ale żeby wyłożyć sto milionów na telefon, to już nie ma komu. To skandal, żeby we wsi nie było telefonu. ●

Edward Wołoszyn

# ● Panorama gminy

**Szkoły w gminie**

Sieć szkół uległa w ostatnim dziesięcioleciu dwukrotnemu zmniejszeniu, co wiąże się z wyludnieniem wsi, szczególnie na „ścianie wschodniej".

Obecnie gmina gródecka ma sześć szkół podstawowych, rozrzuconych w promieniu do 20 km od Gródka.

Organizacyjnie tylko szkoła w Gródku może być zaliczona do tzw. pełnych, gdyż klasy I-VIII w liczbie 22 oddziałów są nawet kilkuciągowe. Szkoły ośmioklasowe w Wiejkach, Wierobiach, Załukach i Zubrach mają klasy łączone po cztery oddziały każda, natomiast punkt filialny w Waliłach Stacji ma tylko klasy I-III, zorganizowane w dwóch oddziałach.

Liczba uczniów wszystkich szkół na dzień 1 września br. wynosiła 830 i była mniejsza o dziesięcioro dzieci niż rok wcześniej. Z liczby tej aż 620 uczniów (75 %) uczęszcza do Szkoły Podstawowej w Gródku.

Ilość dzieci w oddziałach-klasach jest bardzo zróżnicowana, gdyż waha się od 3-7 w terenie (minimum) do ponad trzydziestu paru w Gródku.

Kadrę nauczycielską szkół stanowią 63 osoby zatrudnione na pełnych etatach. W grupie tej jest 32 magistrów różnych specjalności z przygotowaniem pedagogicznym. Trzy osoby mają wykształcenie wyższe pedagogiczne, co stanowi z grupą pierwszą ponad 55 % ogółu zatrudnionych nauczycieli i jest wartością nieco wyższą od średniej krajowej.

Co czwarty nauczyciel legitymuje się wykształceniem typu studium nauczycielskie, a jedenaście osób ma przygotowanie średnie pedagogiczne.

Pozytywnym zjawiskiem, świadczącym o poważnym traktowaniu obranego zawodu, jest fakt, że aż 18 nauczycieli kontynuuje zaoczne studia wyższe.

Pracownicy administracyjno-obsługowi, bez których szkoły nie mogłyby normalnie funkcjonować, stanowią 32-osobową grupę.

Stan techniczny budynków szkolnych jest w miarę dobry, dzięki staraniom dyrekcji, nauczycieli, rodziców i bardzo wydatnej pomocy finansowo-remontowej Urzędu Gminy w Gródku. Ostatnią poważną inwestycją jest instalacja centralnego ogrzewania w budynku szkoły w Załukach.

Dożywianie dzieci, głównie dowożonych, prowadzone jest na szeroką skalę (200 osób) w szkole gródeckiej, dysponującej odpowiednim zapleczem i personelem — świetlica z dożywianiem.

Dowożenie uczniów realizują dwie szkoły — w Gródku (81 uczniów) i Wierobiach (32 uczniów) dzięki pomocy Urzędu Gminy w Gródku.

Stosunkowo skromna jest baza dla rozwoju sportu w szkołach, gdyż tylko w Gródku są dwie sale gimnastyczne i niepełnowymiarowe wyasfaltowane boisko przyszkolne.

Z dniem 1 stycznia przyszłego roku najprawdopodobniej wszystkie szkoły podstawowe przejęte zostaną przez administrację samorządową gminy. Będzie to wymagało rozwiązywania wielu nowych problemów i sporego nakładu środków finansowych. ●

# ● Krótka historia szkoły w Gródku — c.d.

Funkcjonowanie szkoły polega na aktywnym włączaniu się w jej działalność zarówno nauczycieli jak i dzieci. Szkoła żyje nauką i rozmaitymi imprezami. Najczęstszymi formami spędzania wolnego czasu są szkolne wycieczki. Organizowane są one m. in. do przygranicznych miejscowości i tu szczególnie przydaje się nawiązanie bliskiej współpracy szkoły z żołnierzami z Wojsk Ochrony Pogranicza.

Prawdziwym rarytasem było przybycie do szkoły 21 listopada 1970 roku aktora Stanisława Mikulskiego, filmowego kapitana Klossa, jednej z najbardziej chyba znanych postaci polskiego filmu. Opowiadał on o swojej karierze aktorskiej, szczególnie dużo czasu poświęcając odpowiedziom na zadawane przez dzieci pytania.

Szkoła bierze czynny udział w rozmaitego rodzaju konkursach i przeglądach. Są to między innymi Konkurs Recytatorski i Przegląd Zespołów Artystycznych. Szczególnie duże osiągnięcia na polu artystycznym miał zespół prowadzony przez Stefana Kopę, który z powodzeniem uczestniczył w wielu powiatowych i wojewódzkich konkursach.

27 stycznia 1972 r. odbyła się uroczysta zbiórka poświęcona 30. rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Harcerze odwiedzali byłych członków PPR, rozmawiali, wręczali kwiaty. Było to, można powiedzieć, charakterystyczne dla tamtej rzeczywistości, wydarzenie.

Szkoła bardzo dobrze współpracowała z biblioteką gminną. Panie z działu dziecięcego tej biblioteki wprowadzały uczniów w tajemnice gródeckiego księgozbioru, uczyły sprawnie i efektywnie z niego korzystać, przeprowadzając tzw. lekcje biblioteczne.

Ówczesne założenia programowe szkoły mówiły o ścisłej współpracy pedagogów z domem rodzinnym ucznia. Szkoła zobowiązana była też organizować dzieciom wypoczynek w czasie ferii i dłuższych przerw w nauce. Dlatego bez przerwy funkcjonowały sala gimnastyczna i świetlica szkolna, dzieci mogły korzystać ze sprzętu sportowego (piłek, łyżew, nart i tp.).

Rok 1973 to rodzenie się idei Szkół Gminnych. W Gródku powstaje wtedy właśnie taka szkoła, a jej pierwszym dyrektorem zostaje Jan Baranowski. Do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Gródku dowożone są, odpowiednio przystosowaną przyczepą ciągnikową, dzieci z Grzybowiec, Straszewa, Dzierniakowa. *Cdn.* ●

Leon Matys

# ● Kto jest kim w gminie Gródek

## Raisa Dylko



Urodziła się w roku 1937 w Gródku. Znak Zodiaku — Rak. Szkołę podstawową ukończyła w rodzinnej miejscowości. Tu też zdobyła swój pierwszy zawód w Zasadniczej Szkole Budowlanej, później też przeszła kurs maszynopisania, nigdy jednak nie podjęła stosownej do wyuczonych umiejętności pracy. Jako szesnastoletnia dziewczyna zdecydowała się na kurs pielęgniarstwa w... Ostrowie Wielkopolskim. Jak dziś wiadomo, wybór ten związał ją na, bagatela, 41 lat ze służbą zdrowia. Początkowo pracowała w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Białymstoku, od 1959 r., gdy wyszła za mąż, aż do dziś pracuje w Ośrodku Zdrowia w Gródku. Ma jedną córkę, która jest ekonomistką, a także dwoje wnucząt.

— Czy dziś ludzie więcej chorują niż dawniej? — zastanawia się. — Są różne okresy. Z pomocy korzystają przeważnie dzieci i osoby starsze. Młodzi prawie nie przychodzą do nas.

Mając na uwadze dobro ludzi starszych i chorych, przyczyniła się do zorganizowania sali rehabilitacji pełnej w Gródku. Zacznie ona działać, gdy przystosuje się odpowiednie pomieszczenie. Przyczynia się także do unowocześnienia gródeckiego Ośrodka Zdrowia; zakupiony został już specjalistyczny sprzęt do pomiaru cukru we krwi (glukometr), a w planie jest zakup aparatu EKG.

Obecnie już drugą kadencję z kolei jest radną. — Jeżdżę sporo po terenie, znam ludzi. Myślę, iż ma to wpływ na fakt, że mnie wybierają.

Startowała w okręgu wyborczym w Gródku z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego. Wychodzi z założenia, że najważniejszy jest człowiek, trzeba więc robić wszystko, aby zapewnić mu normalne, zdrowe warunki życia. Dlatego też za najistotniejszą sprawę w gminie uważa ochronę środowiska. Jej zdaniem oczyszczalnia ścieków może dużo dobrego tu wnieść. Ze zdrowiem wiąże się też inny problem, który chce rozwiązać. Chodzi o zanieczyszczony azotynami (związki chemiczne szczególnie szkodliwe dla dzieci) wodociąg z „Karo", który należałoby przełączyć do ogólnej sieci. Zdrowie — uważa R. Dylko — to także przyjemne, estetyczne otoczenie. Gródek, jej zdaniem, ma pod tym względem jeszcze wiele do zrobienia. Mimo tych licznych problemów jest optymistką. — Uważam, że „coś się rusza" w tym Gródku — podsumowuje.

Pani Raisa, od kiedy sięga pamięcią, śpiewa. Do dziś. W chórze cerkiewnym, w zespole działającym przy gródeckim Domu Kultury. I, jak każda kobieta, lubi „babskie" zajęcia: robienie na drutach, wyszywanie.

## Sławomir Bajko

Urodził się w 1959 r. we wsi Podozierany. Znak Zodiaku — Ryby. Do szkoły podstawowej chodził w swojej rodzinnej wsi. Później rozpoczął naukę w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu, którą ukończył w 1978 r. Po szkole znalazł pracę w Gródku

Jerzy Sulżyk



— najpierw w tutejszej Spółdzielni Kółek Rolniczych, później w Gospodarce Komunalnej i Mieszkaniowej. Rok 1989 stanowi przełom w jego życiu. Decyduje się na wyjazd i udaje się do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Tam pracuje, zarabia. Do Polski wraca w 1993 r. Od tego czasu na poważnie i z rozmachem zajmuje się rolnictwem, modernizując i rozbudowując gospodarstwo, które przejął od rodziców. — W przeciwieństwie od większości wracających z Zachodu nie zająłem się biznesem — mówi. — Widziałem, co biznes robi z ludzi w Stanach. Ale jego pobyt za Oceanem niewątpliwie wywarł duży wpływ na podejście do pracy na roli. Nastawia się, zgodnie z ogólnie przyjętym w nowoczesnej gospodarce rolnej trendem, na jeden typ produkcji — hodowlę bydła. Ale farmerem nie pozwala się nazywać. jest raczej *zwykłym rolnikiem ze Wschodu.* Pieniądze zarobione w Stanach i ciężka praca zrobiły z jego gospodarstwa największe i najnowocześniejsze w rodzinnej wsi, a tym samym na trwałe go z nią związały. Mimo to wraz z rodziną mieszka w Gródku, a właściwie zjeżdża tu dopiero na noc, cały czas poświęcając gospodarstwu w Podozieranach.

Ożenił się w 1981 r. Żona Anna pomaga mu w pracy na roli. Mają dwójkę dzieci — 13-letniego syna i 10-letnią córkę, uczniów Szkoły Podstawowej w Gródku.

Został wybrany radnym, nigdy przedtem nie myśląc o podobnej roli. To sami mieszkańcy wsi Podozierany zaproponowali mu kandydowanie. Wystartował w okręgu wyborczym nr 16 (Podozierany i Wiejki) z listy Komitetu Wyborczego „Razem". — Myślałem, że jak zostanę radnym, to sam pozałatwiam dla ludzi wiele spraw. Okazało się, ze to nie takie proste! — mówi. Za najważniejszy problem gminy uważa katastrofalny stan dróg. Inne problemy? — zastanawia się. — Jest ich niewątpliwie wiele, na przykład wodociągi wiejskie. Myślę, że lepiej jednak zająć się jedną konkretną sprawą i doprowadzić ją do końca. Dla mnie najistotniejszymi wydają się drogi. O drogach S. Bajko mówi długo i prawie że z pasją. Wspomina z żalem te solidne, po których jeździł w Stanach... — Moją pasją są dobre, szybkie samochody. Ale jak tu po takich drogach nimi jeździć? ●

# ● Цягнік з Сафіпаля ў Пярэйму

Лёнік Тарасэвіч

Цяжкая спёка вісела ў паветры над чырвеньскім Беластокам. Каторы ўжо раз збіраўся я ў Варшаву наладзіць свае прафесійныя справы. Вельмі ж не хацелася ехаць, а тут, як на злосць, цягнік з Сувалкаў спазняўся, уводзячы нервовы настрой на перон. Наўкол мяне ўсё пабольшваўся натоўп перамешаны з багажом, з якога найбольш кідаліся ў вочы рускія тэлевізары. Што ж, кожны жыве так як можа, каб падзарабіць да сціплай месячнай зарплаты... На шчасце, я ўбачыў свайго сябра з Махнатага і кінуў шукаць вачыма ў натоўпе прыгожых дзяўчат. Наша з сябрам размова хутка *выальенавала* нас з беластоцкай рэчаіснасці і мы апынуліся на дарогах нашай Бацькаўшчыны. Не ведаю, як доўга мы там былі, бо на перон вярнуў нас сіплы голас *спікера*, аб'яўляючага прыезд пашага цягніка. У такі момант чалавек перастае быць чалавекам! Кожны робіцца нервовым і цікуе за тым месцам, перад якім затрымаюцца дзверы вагона. А калі ўжо яны тут, тады трэба яшчэ дабегчы да пустога купэ і заняць месца сваім сябрам.

Так і было. Мы з Валікам селі насупраць сябе на нагрэтых яшчэ папярэднімі пасажырамі месцах. У купэ пачалі заходзіць іншыя, і мы, шчаслівыя, думалі, што такімі будзем прынамсі дзве з паловай гадзіны. Калі ўжо ўсе ўселіся, вагон дзёрגануўся, за ім пачалі праплываць электрычныя стаўбы. Наша падарожжа пачалося.

Вярнуліся мы да перарванай уварваннем у вагон нашай размовы. Шмат часу мы не бачыліся, і было пра што гаманіць, тым больш, што набліжалася лета і пачыналіся студэнцкія вандроўкі. Нашы словы перамешваліся з піскклявым расказам напарфумаванай бабулі, якой унучкі, якімі хвалілася, былі самыя цудоўныя ў свеце. Цяжка было нам перакрыкваць бабуліны „ахі" і „охі" над унукамі, што ніяк не сціхалі. Праз нейкі час, калі ўсе былі ўжо адурманеныя пахваламі бабуліных патомкаў, звярнулі мы ўвагу, што якраз на нас спадарожнікі неяк дзіўна пазіраюць. Першы не вытрымаў пажылы дзядзька са значком камбатантаў на лацкане касцюма. Выйшаў ён закурыць раз і другі, а пасля забраў сваю валізку ды сам забраўся. Мая суседка, якая ехала па дэзадаранты ў Югаславію, таксама пайшла — шукаць лепшага месца ля акна. Бабуля згаварылася цяпер з даваеннай

настаўніцай і таксама перасяліліся ў іншае купэ, і адтуль чутно было зноў захапленні над унучкамі. Але калі студэнт, які сядзеў побач мяне, гучна закрыў кніжку, я зразумеў, што штосьці тут не так.

Асталіся ў купэ толькі мы з сябрам і адна жанчына, якая цвёрда сядзела ля акна. Відаць было, што нічога яе не цікавіць. Кабеце было недзе каля трыццаці гадоў. Ехала, думаю, у сваю варшаўскую кватэру на Хамічоўцы ці Стэгнах ад бацькоў — на паліцы ляжалі яе цесна напакаваныя багажы-сеткі, а на століку „Пшыяцюлка". У нейкі момант яна таксама не стрымала і нервова сказала:

— A panowie to niekulturalnie się zachowują.

— Dlaczego? — здзівіўся я.

— Bo panowie nie rozmawiają po polsku.

— Myślę, że to pani zachowuje się niekulturalnie.

— Ja? Też coś! A to niby dlaczego?!

— Bo pani podsłuchuje innych.

— A co? Nie można? Przecież nie zatkam uszu.

— Nawet nie pomyśleliśmy, że swoją rozmową możemy panią zdenerwować.

— Przecież tu jest Polska i należy rozmawiać po polsku.

— Wydaje się nam, ze każdy może mówić tak, jak mu się podoba. A gdyby na przykład ktoś w przedziale rozmawiał po angielsku, czy pani też zwróciłaby mu uwagę, że jest niekulturalny?

Жанчына адвярнула галаву і тупа ўтаропілася на прадмесце Малкіні. Хвіліну купэ поўнілася маўчаннем, перарываным стукам колаў у рэйкі.

— Przepraszamy bardzo, czy mogłaby pani nam powiedzieć, z jakiej podbiałostockiej wsi pani pochodzi?

— Dlaczego od razu ze wsi?

— Nie wiem, może z Hajnówki albo Bielska Podlaskiego?

— A po co to panu?

— Bo może znajdziemy wspólnych znajomych i będzie nam przyjemnie.

Зноў наступіла цішыня. Відавочна, пані не хацела з намі гаманіць, але я яшчэ раз пачаў з ёю размову.

— Może jednak pani powie, skąd pochodzi?

— Ale się pan uparł. Co to wyjaśni?

— Myślę, że dużo, bo wydaje mi się, że pani język polski jest wyuczony, a świat poznawała pani w innym języku.

— Dlaczego?!

— Bo pani hiperpoprawnie wymawia ę i ą, a nikt z Polaków tak w praktyce nie mówi.

— Też coś!

— Może jednak pani powie, skąd pochodzi.

— I tak pan nie będzie wiedział, gdzie to jest.

— Może jednak...?

— No bo czy wie pan, gdzie jest Sofipol?

— A czy pani wie, ile jest kilometrów z Sofipola do Pierejmy?

Жанчына зноў адвярнула галаву да акна і замоўкла аж да Варшавы. А мы з Валікам вярнуліся да сваёй размовы. ●

# ● Czytelnicy o nas

Powstała stosunkowo niedawno gazeta o ziemi gródeckiej i jej mieszkańcach zdążyła już zaznaczyć swój ślad w świadomości czytelników nie tylko prasy lokalnej. Dlatego z przekonaniem można przyznać, że rola, jaką takie czasopismo odgrywa w niewielkiej społeczności, jest poważna. Świadomi tego powinni być, z racji pełnionej funkcji, redaktorzy tej gazety. Jest to bardzo ostre narzędzie, a igranie nim, często bez potrzeby, potrafi wyrządzić nieprzewidziane szkody z powodu głupoty.

Zmierzam do wykazania tendencyjności propagowanej przez znanych czytelnikom autorów tekstów, często niezrozumiałych poprzez swoją dziwność. Zdziwić, ale na pewno nie zaszokować może już dwujęzyczna winieta gazety (chylę głowę przed ustępującemu polskim literom tytułowi w języku białoruskim). I wcale mi nie przeszkadza język białoruski, który pojawia się na tytułowej stronie, jest on w pewien sposób nawet pożądany ze względu na bezdyskusyjnie większą liczbę mieszkających na tym terenie Białorusinów. Jest mi jednak bardzo nieprzyjemnie, a czasami bywam nawet dotknięty rozróżnieniem odbiorców, dokonanym przez autorów, selekcjonujących ich na tych, co czytają artykuły polskojęzyczne i tych, co mogą również czytać w języku białoruskim. Nie wszyscy, a jestem o tym przekonany, znają ów język, a uważam, że płacąc za polską gazetę w polskim kiosku mam prawo rozumieć to, co czytam. Opinia, jako wyraziłem, nie jest tylko moja, ale wielu podobnych wysłuchałem zarówno od Polaków ziemi gródeckiej, jak też od Białorusinów. Nie spotkałem się też z hybrydą utworzoną dla „n i e ś w i a d o m y c h swej narodowości". Komu i czemu służyć ma tekst pisany transliteracją (każdy, kto czytał, wie, że chodzi mi o białoruski tekst pisany alfabetem „polskim". Czyżby oprócz adresatów wyraźnie białoruskich i polskich była trzecia grupa — „mieszańców, nieświadomych" itp.?). Mnie to denerwuje i obraża.

Pytań mam jeszcze mnóstwo, ale ograniczę się tylko do zainteresowania, dlaczego p. mgr inż. PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY W. Łukoszyk obraża p. Matejczuka również w moim imieniu, bo wszak jako

przedstawiciel społeczności powinien dobierać słowa, niektórych unikać, a nigdy w wulgarny sposób obrażać człowieka na łamach gazety, za którą ja też płacę.

I jeszcze jedno pytanie: dlaczego świadome społeczeństwo obraża się, nazywając je „nieświadomym”, gdy wyraża swe zdanie na temat proponowanych zmian niektórych nazw miejscowych gminy Gródek? Czy autor obrażających słów jest świadom takiej operacji i prawdziwej historii, sięgającej wieku przynajmniej XVI naszej ziemi w bezczelny sposób deformowanej (*Sofipol* to był *Sofipol,* tylko carscy zbrodniarze próbowali inaczej).

Mam nadzieję, że słowa moje (i inne) drukowane będą w obu językach, bo nie lubię żadnej dyskryminacji. Niech redaktorzy zdecydują, czy jest to rzeczywiście gazeta adresowana do wszystkich mieszkańców, czy też tylko do wybranych. Gazeta, sponsorowana przez Urząd Gminy, a więc też z podatków płaconych przeze mnie, powinna być także i dla mnie.

*YORIK*

Podoba mi się sama idea wydawania lokalnej gazety. Dobry jest wówczas odbiór wiadomości, bo są to informacje dotyczące mieszkańców, co pozwala na zainteresowanie tematem. Wiadomo, chętnie czyta się o znajomych. Dlatego też lubię lekturę rubryk „Przyszli na świat, pobrali się...”, „Kto jest kim w gminie Gródek” itp. Na uwagę zasługują też teksty uczniów z różnych szkół, są ciekawe, a czasami też zaskakujące. Słowem — dobre to, co aktualne. Tu mała dygresja: dlaczego „WG” ukazują się z tak dużym poślizgiem czasowym?

Za żenujące uważam ciągnące się spory w sprawie obsady stanowiska kierownika USC w Gródku. Nie czytam też artykułów w języku białoruskim, po prostu — nie potrafię...

W sumie — mam nadzieję, że „Wiadomości Gródeckie” przetrwają i nie skończą swej kariery na liczbie np. dziesięciu numerów.

*REGLIS*

Gdzie można kupić tę gazetę? U nas w domu była ostatnio pożyczona chyba od kogoś. Z racji moich studiów najbardziej interesują mnie artykuły historyczne — Góra Zamkowa, wykopaliska...

*Studentka z Gródka (znana redakcji)*

Mało pamiętam już rzeczy z poprzedniego numeru. Odstęp pomiędzy numerami jest taki, że wszystko wylatuje z pamięci. Brakuje ciągłości. Ale sam fakt, że gmina Gródek ma własną gazetę, jest już wydarzeniem!

*Studentka z Gródka (znana redakcji)*

**Od redakcji**

Dziękujemy za opinie. Cóż, każdy może mieć swoje zdanie. Niepokoić musi jednak brak odwagi obywatelskiej autorów pierwszych wypowiedzi, by podpisać się imieniem i nazwiskiem lub przynajmniej zastrzec swoje dane do wiadomości redakcji. Pierwszy i ostatni raz drukujemy anonimy. Gazeta będzie taka, jakie będą w niej teksty. Im więcej opinii, uwag, propozycji czy wreszcie artykułów różnych autorów, tym lepiej. Prosimy pisać.

Nie będziemy tu ustosunkowywać się do wszystkich uwag, niech uczynią to sami czytelnicy. Odnośnie systematyczności, pragniemy wyjaśnić, że „Wiadomości Gródeckie” ukazują się regularnie, ale — z różnych przyczyn — w drugiej połowie cyklu wydawniczego (nr 1 wyszedł w marcu, nr 2 — w maju, nr 3 — w lipcu, zaś ten, który trzymacie w rękach — we wrześniu). Stąd pewnie zarzuty do nas o niesystematyczność. Rzeczywiście, dwumiesięczna przerwa nie sprzyja przywiązaniu czytelników do gazety, ale zwiększenie częstotliwości nie zależy tylko od redakcji. Mamy jednak dobrą nowinę. Następny numer „WG” ukaże się już w połowie października. Opublikujemy w nim m.in. spis numerów telefonów w naszej gminie oraz rozkłady jazdy PKS i PKP (przystanki w całej gminie) ●

**W gazetach o nas**

*Nasz „Przegląd” od dawna sprzeciwia się fałszowaniu historii poprzez używanie wobec prawosławnych mnichów z Ławry Supraskiej określenia „bazylianie” (...) Tym większe zdziwienie wzbudziła publikacja w „Ziemi Gródeckiej” (nr3/95)....*

***„Przegląd Prawosławny” 9/95***

**A my sprzeciwiamy się fałszowaniu teraźniejszości., bo nasza gazeta nazywa się „Wiadomości Gródeckie - Haradockija Nawiny”.** ●


# Wiadomości Gródeckie
# Haradockija Nawiny

**Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach**

Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Anna Kondratiuk-Świerubska, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.

Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek. „Wiadomości Gródeckie” można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, w kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i weterynarzy na terenie gminy. Cena jednego egzemplarza 50 gr. Prenumeratę prowadzi Urząd Gminy. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG” przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Numer zamknięto 15 września 1995 r.

# Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

oprac. Jerzy Sulżyk (na podstawie danych USC Gródek)

## Na świat przyszli

1. **Michalina Ignatowicz** c. Andrzeja i Agaty, Wierobie.
2. **Aneta Petelska** c. Janusza i Anny, PGR Waliły.
3. **Krzysztof Dąbrowski** s. Stanisława i Anny, Sofipol.
4. **Bartosz Lech** s. Józefa i Barbary, Waliły Stacja.
5. **Krzysztof Kowalski** s. Jarosława i Barbary, Waliły Stacja.
6. **Karolina Jarocka** c. Jana i Lucyny, Waliły Stacja.
7. **Natalia Radecka** c. Jana i Sylwii, Mostowlany.
8. **Paula Tarasewicz** c. Jarosława i Małgorzaty, Gródek.
9. **Przemysław Szymański** s. Jarosława i Urszuli, kol. Mieleszki.
10. **Krzysztof Tarasewicz** s. Mirosława i Wiery, Gródek.
11. **Kamil Olszewski** s. Janusza i Agnieszki, Radunin.

## Zawarli związek małżeński

1. **Aneta Kurcewicz** (Stacja Waliły) i **Sławomir Doroszkiewicz** (Stacja Waliły), USC Gródek.
2. **Małgorzata Dziermańska** (Gródek) i **Jerzy Gryc** (Szymki), USC Gródek.
3. **Ewa Gobiec** (PGR Waliły) i **Adam Niemirowicz** (PGR Waliły), USC Gródek.
4. **Andżelika Wioletta Kamieniecka** (Kwidzyn) i **Paweł Bezubik** (Zubki), USC Gródek
5. **Barbara Grycuk** (Gródek) i **Piotr Szewczyk** (Puławy), USC Gródek.
6. **Agnieszka Czarniecka** (Zarzeczany) i **Marek Jaroszko** (Białystok), USC Gródek.
7. **Joanna Eliza Hnatuch** (Bobrowniki) i **Tomasz Gutowski** (Bobrowniki), USC Gródek.

## Zmarli

1. **Wiktor Lisowski**, l. 79, Radunin.
2. **Maria Bajsicka**, l. 85, Łużany.
3. **Włodzimierz Sawicki**, l. 87, Zasady.
4. **Maria Marcińczyk**, l. 79, Mieleszki.
5. **Włodzimierz Kochanowicz**, l. 67, Bielewicze.
6. **Eugenia Hutnik**, l. 61, Gródek.
7. **Jadwiga Wrona**, l. 86, Kol. Ruda.
8. **Józef Popławski**, l. 34, Gródek.
9. **Bronisława Sienkiewicz**, l. 86, Królowe Stojło.
10. **Maria Brzozowska**, l. 73, Kol. Ruda.
11. **Maria Doroszkiewicz**, l. 91, Gródek.
12. **Mikołaj Sienkiewicz**, l. 49, Gródek.
13. **Jan Lisowski**, l. 77, Gródek.
14. **Dariusz Aleksiejuk**, l. 32, Gródek.
15. **Mikołaj Trochimczyk**, l. 66, Słuczanka.
16. **Nina Gryko**, l. 59, Podozierany.
17. **Jerzy Rzemieniak**, l. 47, Załuki.
18. **Wiera Kurcewicz**, l. 86, Waliły Stacja.
19. **Mikołaj Stankiewicz**, l. 39, Załuki.
20. **Jacek Baran**, l. 25, Bobrowniki.
21. **Piotr Doroszkiewicz**, l. 71, Waliły.
22. **Wiera Grycuk**, l. 83, Downiewo.
23. **Maria Grycuk**, l. 80, Straszewo. ●

# Łamigłówki

(oprac. Edward Wołoszyn)

## Pantropa

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | C | A | A | L | O |
| | | | | | | |
| A | | | | | | M |
| | | | | N | T | |

1) otoczenie, 2) jasyr, 3) wartość, 4) sojusznik, 5) zapora.

*Sposób wpisywania wyrazów wyznaczają linie pogrubione. Rozwiązanie odczytamy po wypełnieniu pantropy w wewnętrznym prostokącie.*

## Kalambur

Kipi przyizbie
w nim jesień przyjdzie

## Anagram

Tupanie Łazuki to wsie naszej gmiony

## W listopadzie .........?

| | A | B | C | D |
|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | |
| 2 | | | | |
| 3 | | | | |
| 4 | | | | |

1) znak zodiaku. 2) inaczej raj, 3) jadą kolorowe w piosence M. Rodowicz, 4) wejście na statek, C) rodzaj ciastka.

Rozwiązanie po wypełnieniu krzyżówki odczytamy według szyfru: A-3, D-3, C-1, B-3, A-1, B-1, D-4, B-4, A-2, C-3, D-1, B-2, C-2, D-2, A-4, C-4.

Rozwiązanie rozrywek umysłowych z poprzedniego numeru: **belfer, NATO, parlament**.

*Nagrodę książkową („Krzyżacy" H. Sienkiewicza) otrzymuje Ewa Jodkowska z Gródka, ul. Chodkiewiczów 25.* ●